Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 24 Maja 1907 Nr. 138

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7. Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Czerwone barbarzyństwo.

Z zemsty za klęskę Daszyńskiego — próbki terroru.

Pod wpływem nieustającej działalności agitatorów i wściekłością tchnących artykułów „Naprzodu“ gorączka wyborcza poczyna w mieście, a szczególniej na przedmieściach wśród ciemnych warstw ludności, przybierać formy groźnego rozwydrzenia, które objawiło się już kilkunastoma faktami napadów i najbrutalniejszych gwałtów, zanotowanych przez nas wczoraj i dzisiaj w kronice wypadków. Także z prowincyi np. z **Nowego Sącza** dochodzą nas relacye o gwałtach, popełnianych przez socyalistów, którzy pięścią i pałką chcą rzucić postrach na społeczeństwo. Klęska socyalistów w Krakowie, a szczególniej upadek Daszyńskiego, niesłychanie zabolały przywódców naszej międzynarodówki. Z kart „Naprzodu“ przebija bezsilna wściekłość i pragnienie **zemsty**. — zemsty za każdą cenę na obywatelach, którym socyaliści przypisują przyczynienie się do klęski swego czerwonego prowodyra. „Naprzód“ od kilku dni nie przestaje krzyczeć na wszystkie tony, że „rozbojem i szwindlem“ wydarto mandat Daszyńskiemu, opowiada niestworzone historye o biesiadzie przedwyborczej (w Czytelni kolejowej) w ciągu której:

> „od 8 rano do 12 w południe zjedzono i wypito 50 litrów wina, 30 litrów wódki, 6 hektolitrów piwa, 30 kg. wędlin, 25 pudełek sardynek, beczułkę bryndzy, 10 bochenków chleba po 1 koronie, wypalono kilka paczek cygar“. („Naprzód“ nr 141 z 22 maja)

nie przestaje rzucać obelg na dziesiątki obywateli, którzy agitacyą „skrzywdzili“ wielkorządcę Krakowa pana Daszyńskiego...

To systematyczne szczucie wywarło już skutek. W obozie socyalistów nie brak elementów ciemnych, brutalnych i wielce skłonnych do rozwydrzenia, które hasło zemsty za klęskę Daszyńskiego łatwo w tym czasie gorączkowej agitacyi pobudzi do **awantur**.

Onegdaj na ulicy Długiej kilku drabów napadło na majstra kowalskiego Weissa, który odważył się głosować na Petelenza, na Prądniku Czerwonym kamieniami bombardowano kleryków, wczoraj na ulicy Kopernika w biały dzień jakiś drab wśród wyzwisk *opluł księdza*... Te i inne wypadki są symptomatyczne, świadczą o groźnem rozpasaniu namiętności wśród garści ciemnych przedmiejskich wyborców pana Daszyńskiego. Wybory w powiatach krakowskim i podgórskim, które z pewnością i w piątek jeszcze nie dadzą wyniku, utrzymują ludność przedmieść w ciągłej gorączce, sprzyjającej aktom teroru. Jakoż istotnie w mieście objawia się **zaniepokojenie** i krążą pogłoski o nowych zamierzonych napadach i gwałtach.

Naszem zdaniem, nie ma żadnego powodu do obaw. Obywatelstwo nasze, jak dzięki swej solidarności zwyciężyło w imponujący sposób przy wyborach, tak będzie umiało bardzo skutecznie powściągnąć rozwydrzone elementy socyalistyczne i nauczyć je moresu.

Śmiesznej „zemsty“ towarzyszy z zaułków przedmiejskich nikt obawiać się nie powinien, a społeczeństwo potrafi stłumić energicznie każdą próbkę teroru czerwonych barbarzyńców, nawet nie uciekając się do interwencyi władz.

Bezczelny napad na księdza.

Ulicą Kopernika szedł we środę po południu pewien ksiądz, Jezuita. Przyczepił się do niego jakiś drab socyalistyczny i idąc za nim, zaczął mu wymyślać od ostatnich słów. „A, draby — mówił — toście wy Daszyńskiego położyli! Ale my wam pokażemy! Wy czarni, my czerwoni. Już wy nas popamiętacie!“

Ksiądz szedł dalej, nic nie mówiąc, nie myślał się bowiem wdawać w dysputę z zaciotrzewionym „towarzyszem“. Ale „towarzysz“ za to coraz bardziej nabierał odwagi, aż wreszcie chwycił księdza za bary, potrząsł nim, potem zaś, puściwszy go, stanął przed nim i napluł na niego.

Bezczelność ta, możliwa tylko u indywiduum wyzutego z wszelkich szlachetnych uczuć, zaślepionego butą socyalistyczną, wywołała u przechodniów oburzenie takie, że drab widział się zmuszonym uciec.

Pobicie akademików na Prądniku.

We środę również na Prądniku „towarzysze“ rzucili się na roznoszących odezwę za kandydatem narodowym akademików i dotkliwie ich pobili. Socyalistyczni agitatorzy snują się na Prądniku jak cienie za każdym wyborcą, ale gdy się tylko zjawili akademicy, agitujący za kandydatem narodowym, już sztab p. Klemensiewicza wypuścił na nich swoich drabów, którzy ich dotkliwie pobili, tak, że trzech z nich leży obecnie chorych. Tak pilnują socyaliści głoszonej przez siebie swobody przekonań.

Socyalistyczny terror w Nowym Sączu.

Do Nowego Sącza wyjechało onegdaj kilkunastu akademików, aby się tam zająć agitacyą przeciw socyalistycznemu kandydatowi p. Kaczanowskiemu. — Przybyło tam również kilkunastu żydków socyalistów i kilku Królewiaków, akademików z Krakowa, którzy mieli za p. Kaczanowskim agitować. Socyalistyczni agitatorzy mieli pole do rozwinięcia agitacyi, narodowych jednak agitatorów spotkały odrazu trudności. Pod wodzą herszta socyałów nowosądeckich p. Kaczanowskiego otoczyła demokratyczną młodzież akademicką banda socyalistów, złożona z 900 ludzi i to w samym Rynku głównym. Naokoło stała policya i żandarmerya, które jednakże nie pisnęły ani słowa, kiedy bandyci socyalistyczni zaczęli bić młodzież krakowską. Socyały, podburzani przez żydków z Krakowa i Królewiaków, krzyczeli: My wam urządzimy krwawe wesele za Wesołą! Nie wyjdziecie stąd cali! kości wam połamiemy! I wśród tych okrzyków posypały się na grupkę młodzieży, uderzenia laskami, kijami i t. d. Nie ma ani jednego, któryby nie miał kilku bodaj sińców od razów, dwóch zaś akademików pobili bandyci sądeccy tak, że leżą ciężko chorzy.

Ostatecznie socyaliści otoczyli akademików, każdego pojedynczo zabrali w środek bandy i tak odstawili ich na pociąg, gdzie im kazali siąść do wagonów. Na to wszystko patrzała żandarmerya i policya, ale ani jedna ani druga nie miała odwagi wziąć akademików w obronę. Terror socyalistyczny stoi ponad wszelką władzę w Nowym Sączu.

Młodzież uniwersytecka wysłała w tej sprawie telegram do namiestnika.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Austryi.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. Dziś odbywają się wybory ściśłe w całej Austryi, z wyjątkiem Galicyi **w 169 okręgach.**

Wiedeń. Przy wyborach ścisłych przyszło tu dziś w kilku okręgach **do starć między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi.** Kilka osób aresztowano.

Wybory w Galicyi i przyszłe Koło polskie.

Narodowe straty. — Księża i chłopi w Kole polskiem. — Starzy parlamentaryusze. — Dobre nadzieje.

Jakkolwiek okres wyborczy w Galicyi jeszcze się nie skończył i wybory — skutkiem wielce niefortunnego systemu dwumandatowego — w kilku okręgach niewątpliwie trzy, a nawet czterokrotnie powtarzane być muszą, można sobie już poniekąd wyobrazić układ przyszłego **Koła polskiego.**

Niestety będzie one znacznie **mniej liczne i słabsze**, niż to przed wyborami przypuszczano. Według myśli ustawodawcy z Galicyi wyjść miało (na 106 posłów) 78 Polaków, 28 Rusinów; na Śląsku liczono na 3—4 mandatów polskich. Tymczasem na Śląsku wybrany został tylko jeden poseł polski (ks. Londzin) i jeden socyalista polski, w Galicyi zaś straciliśmy, względnie stracimy sporo mandatów na rzecz **Rusinów** i socyalistów, a w Czortkowie i Trębowli wybrany został niemiecko-praski syonista dr Mahler! Dwumandatowy, proporcyonalny system okazał się nie tylko bardzo uciążliwym dla ludności, ale narodowo **niebezpiecznym** w okręgach mieszanych. W Czortkowskiem skutkiem 1) braku solidarności między narodową demokracyą i ludowcami, a następnie 2) skutkiem fanatycznej nienawiści Rusinów do Polaków — wybrany został obcokrajowiec żyd syonista przeciw narodowcowi Soszе! Niezgoda i rozbicie stronnictw w innych okręgach ułatwiła także **socyalistom** niespodziewane ich sukcesy: jednem słowem **reprezentacya narodowa poniosła dotkliwe straty** i przyszłe Koło polskie nie będzie chyba liczyło więcej nad **65—70 członków.**

Stosunki w „Kole“ zmienią się gruntownie. Będzie ono, że użyjemy określenia księdza Stojałowskiego, wybitnie **księżo-chłopskiem. Chłopów** (ludowców i centrowców) zasiędzie w niem ze 20, **księży** 7 (ks. Kopyciński, Żygulińskі, Męski, Hanusiak, Pastor, Stojałowski i Londzin). Będą to przeważnie posłowie z pracą parlamentarną w Wiedniu zgoła nie obyci — i niewątpliwie nie wszyscy też będą do niej zdolni, ale z pewnością znajdzie się w tem gronie dużo chęci do **pracy** i dużo dobrej woli. Z drugiej strony nie zbraknie jednak w tem nowem Kole polskiem, w którem **demokratyczne żywioły** stanowczo wezmą górę, i starych **doświadczonych parlamentaryuszów**, oraz ludzi gruntownej **wiedzy**, którzy nowemu Kołu potrafią nadać odpowiedni kierunek. Dlatego nie mamy żadnego powodu do patrzenia z bojaźnią w przyszłość i ufać możemy, że nasza narodowa reprezentacya w Wiedniu **spełni swe zadanie.**

Przyszłość parlamentu.

Prasa wiedeńska dość pesymistycznie zapatruje się na zdolność do pracy nowego parlamentu. — Wykazują mianowicie, że nie uda się w żaden sposób stworzyć pewnej i zwartej większości. Posłów będzie 516; większość musi rozporządzać 260 głosami; tymczasem *sukcesy socyalistów* w Czechach pokrzyżowały wszystkie plany utworzenia tej większości ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, konserwatystów niemieckich, Słowian i Koła polskiego.

Opinia wiedeńska sądzi, że nowy parlament będzie tracił czas na bezpłodnych, teoretycznych dyskusyach. Gabinet w każdym razie musi zostać zmieniony, gdyż 5 ministrów padło przy wyborach i nie mają oparcia o silne stronnictwa.

Socyaliści czescy.

(Czeskość socyalistów czeskich. — Program czesko-socyalistyczny. — Kłopoty pana Adlera. — Czesi żądają stenografowania mów czeskich).

W Czechach wybrano przeważnie agraryuszów oraz socyalistów.

Socyaliści **czescy** wejdą do parlamentu w li-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

116 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— A potem — mówił d'Agrigny zamyślony — prześladowanie nas we Francyi ma nadzwyczaj szkodliwy wpływ i na inne państwa... W Austryi i w Holandyi zaledwie się trzymamy... pomoc i środki zakonu coraz bardziej zmniejszają się. Jestto chwila przesilenia; ale przedłużyć się może. Dlatego, dzięki niezmiernej pomocy... ze sprawy medalów, będziemy nie tylko mogli stawić czoło wszelkim wypadkom, ale nadto osiedlić się potężnie; a przy pomocy usług księcia Orbano, które przyjmujemy... z tego niezbędnego centrum wzrastać i szerzyć się będziemy bez końca... Ach! 13 lutego! — dodał d'Agrigny po chwili milczenia, kiwając głową — 13 lutego może być dla naszej potęgi tak sławnem, jak konsylium, które, że tak powiem, dało nam nowe życie.

— Dlatego też nie trzeba szczędzić niczego — rzekła księżna — byle się tylko udało... Z sześciu osób, których ci lękać się wypadało, już pięć nie może, albo nie będzie mogło szkodzić ci... Pozostaje więc moja siostrzenica... i wiesz, że czekałam tylko na twoje przybycie, aby chwycić się ostatecznego środka... Już wydałam rozporządzenia i nawet dziś zrana... zaczniemy działać.

— Czy twoje podejrzenia po ostatnim liście powiększyły się jeszcze?

— Tak... pewna jestem, że ona wie lepiej, niżeliby to okazać chciała i w takim razie jest najniebezpieczniejszą naszą nieprzyjaciółką.

— Takie było zawsze i moje zdanie... Dlatego też radziłem już przed sześcioma miesiącami, abyś użyła w każdym razie takich środków, jakich użyłaś, aby nasunąć jej myśl mieszkania oddzielnie, z zupełną swobodą, której skutki czynią już łatwem dziś to, co inaczej byłoby niepodobieństwem...

— Nakoniec — rzekła księżna z wyrazem szatańskiej, nienawistnej radości — złamiemy ten nieugięty charakter; pomszczę się przecie za tyle zuchwałych docinków, które strawić musiałam, byle nie obudzić jej podejrzliwości, ja... ja, com dotąd tyle wycierpiała... bo ta Adryanna, jakby uwzięła się, niebaczna, aby gniewać mnie na siebie...

— Kto ciebie obraża... mnie obraża... wiesz o tem; moja nienawiść jest twoją nienawiścią...

— I ty nawet... ileż to razy byłeś celem jej dotkliwej ironii!...

— Moje domysły rzadko mnie omyliły... pewny jestem, że ta dziewczyna może być dla nas nieprzyjacielem niebezpiecznym — rzekł margrabia głosem prędkim, z przyciskiem.

— Dlatego też potrzeba tak z nią postąpić, ażebyśmy już nie potrzebowali się jej obawiać — odpowiedziała pani Saint-Dizier, wpatrując się w margrabiego.

— Czy widziałaś się z doktorem Baleinier i podopiekunem panem Tripeaud? — zapytał margrabia.

— Będą tu wkrótce... uprzedziłam ich o wszystkiem.

— Jakże są względem niej usposobieni?

— Doskonale... a co nadewszystko dobrem jest, że Adryanna nie wystrzega się bynajmniej doktora, który umiał zawsze zachować dla siebie jej zaufanie... Zresztą okoliczność, której wytłumaczyć sobie nie mogę, przybywa nam jeszcze w pomoc.

— O czem to mówisz?

— Dziś rano Grivois, według mego polecenia, poszła przypomnieć Adryannie, że czekam na nią w południe w ważnym interesie. Zbliżając się do pawilonu, Grivois spostrzegła, czy też zdawało się jej, że widziała Adryannę, wracającą małą furtką ogrodową.

— Co mówisz?... Czy podobna? Czy jest na to pewny dowód? — zawołał margrabia.

— Dotąd niema innego dowodu, tylko dobrowolne zeznanie Grivois; ale ja o tem myślę! — rzekła księżna, biorąc papier, przy niej leżący — oto raport, ktory mi składa codzień jedna z pokojówek Adryanny.

— Czy ta, którą Rodin potrafił umieścić przy twej siostrzenicy?

— Ta sama! a ponieważ dziewczyna zupełnie jest zawisła od Rodina, służy nam dotąd doskonale. Może w tym raporcie znajdziemy potwierdzenie tego, co Grivois, jak utrzymuje, widziała.

Dalszy ciąg nastąpi.

czbie około 30. Być może, że będzie ich nawet więcej od socyalistów niemieckich. Towarzysze czescy zasiądą wprawdzie z niemieckimi w jednym klubie, lecz dr. Adler pociechy z swych kolegów czeskich mieć nie będzie. Trzeba znać Czechów. Czech jest zawsze Czechem, czy będzie staroczechem, czy socyalistą. I tutaj właśnie tkwi dla socyalistów niemieckich nieszczęście. Gdyby bowiem przyszło socyalistów czeskich kilku albo nawet kilkunastu, poddaliby się spokojnie pod komendę socyalistów niemieckich, wiedeńskich raczej, bo wiedzieliby doskonale, że taka garść samoistnie nie potrafi niczego dokonać. Ale trzydziestu, bo tylu ich będzie ostatecznie, socyalistów czeskich nie pójdzie pod rozkazy socyalistów niemieckich. Raz dlatego, że skutkiem poczucia siły wzbudzi się w nich zaraz świadomość odrębności narodowej. Powtóre, instynkt samozachowawczy powie im, że przy wyborach następnych w Czechach pociągniętoby ich do odpowiedzialności, gdyby nie zrobili niczego dla narodowego równouprawnienia. Socyaliści niemieccy zaś nie mogą im w tem dopomagać z uwagi na poczucie narodowe mas niemieckich...

Jakoż zaraz po wyborach socyaliści czescy dobitnie zamanifestowali swoją czeskość. Socyaliści czescy wystąpili z programem narodowym, z programem, który idzie dalej, niż szły żądania staroczeskie i żądania młodoczechów. Ów program tworzy ciąg dalszy organiczny uświadomienia narodowego czeskiego. Socyaliści czescy nie mówią wprawdzie o prawie państwowem czeskiem, ale żądają federalizacyi. Dalej wymagają tak samo, jak młodoczesi, uniwersytetu czeskiego w Bernie i języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem. Żądają znacznie więcej, bo szkół ludowych czeskich w Wiedniu, utrzymywanych kosztem gminy. To żądanie, raz wprowadzone w czyn, zapoczątkowałoby czechizacyę Wiednia, czechizacyę jawną, uznaną oficyalnie, skuteczną.

Z manifestu socyalistów czeskich wynika, że zażądają oni także równouprawnienia przemówień poselskich czeskich w Izbie z niemieckiemi. To żądanie postawią naszamprzód i od tego żądania nie ustąpią. Łatwo zrozumieć przyczynę. Jest to dla nich kwestyą życia i śmierci. Wśród młodszego pokolenia Czechów, zwłaszcza w klasach pracujących fizycznie, znajomość języka niemieckiego jest bardzo słabą. Szkoła ludowa czeska nie uczy po niemiecku. Posłowie socyalistyczni czescy prawie nie umieją po niemiecku.

Gdyby więc dotychczasowa praktyka pomijania mów, nie wygłoszonych po niemiecku, utrzymała się w całej pełni, socyaliści czescy mieliby usta zamurowane. Wprawdzie mogliby przemawiać po czesku, lecz ich mów nie zamieszczonoby w protokole stenograficznym, czyli traktowanoby je „per non sunt“ i nie wyposażanoby nietykalnością. Socyaliści czescy straciliby jeden z najważniejszych środków agitacyjnych: wygłaszanie w Izbie poselskiej przemówień, których celem właściwym jest rewolucyonizowanie mas, propagowanie idei socyalistycznych z pomocą argumentów, które w warunkach normalnych ulegają konfiskacie.

Żądanie socyalistów czeskich wywoła burzę w Izbie wśród Niemców, burzę tem większą, że może liczyć na przyjęcie. Wszak każdemu jest łatwiej przemawiać w języku ojczystym. Wie o tem pan Stapiński, wiedzą ludowcy polscy. Koło polskie nie ma prawa popierać hegemonii języka niemieckiego w parlamencie, zapewne zaś nie będzie czuło i ochoty. Że Czesi wszystkich odcieni poprą żądanie rodaków-socyalistów, rozumie się samo przez się. Tak samo Słoweńcy, Chorwaci. Może jedni Rusini zapragną odgrywać rolę obrońców języka niemieckiego, wówczas atoli pozbawią się tych sympatyj, które posiadać pragną wśród Słowian austryackich.

Języczkiem u wagi będą socyaliści niemieccy. Jeżeli przechylą się na stronę żądania towarzyszy czeskich, wywołają burzę wśród Niemców. Niechby przecież odważyli się odrzucić postulat czeski, zadaliby cios socyalistom czeskim, odepchnęliby ich od siebie, zdepopularyzowaliby ideę socyalistyczną wśród mas czeskich.

Głosowanie powszechne, oparte na równości i sprawiedliwości, musi być sprawiedliwem i w Izbie poselskiej, zapewniając zupełne równouprawnienie każdemu językowi, uznanemu w Austryi. Hegemonia niemczyzny stwarza nierówność na rzecz Niemców. Należy ją tedy obalić.

Z Warszawy.

Znowu ponowiły się pogłoski, że generał gubernator Skałłon ustępuje, a jako jego następcę wymieniają sekretarza stanu Gerarda, człowieka liberalnego, o pojęciach kulturniejszych.

Generał gubernator warszawski rozesłał do wszystkich gubernatorów w Królestwie Polskiem okólnik, w którym poleca wzmocnić nadzór nad działaniem stowarzyszeń i związków politycznych, oraz przedsięwzięcie środków w celu wykrycia morderstw partyjnych.

Uwagę zwracają nominacye dwóch Polaków na wyższe stanowiska w sądownictwie Królestwa Polskiego. Na prezesa departamentu warszawskiej Izby sądowej mianowano Przecławskiego, który dotąd urzędował w Samarkandzie. Zaś na członka sądu obwodowego w Lublinie mianowano adwokata przysięgłego Maryana Krassowskiego.

Br. Leopold Kronenberg ofiarował swój pałac przy zbiegu ulic Mazowieckiej i Królewskiej na muzeum narodowe. Akt darowizny już się spisuje u rejenta.

Frakcya rewolucyjna P. P. S. rozesłała po redakcyach pism i rozrzuciła po mieście następujące oświadczenie: „Dnia 17-go maja organizacya bojowa naszej partyi skonfiskowała 6.454 rubli pieniędzy rządowych w biurze stacyi miejskiej kolei nadwiślańskich w Warszawie. Tegoż samego dnia organizacya bojowa naszej partyi skonfiskowała w Łodzi za 80 kilka tysięcy rubli weksli i przekazów rządowych, które natychmiast zostały zniszczone. Nikt z uczestników obu tych napadów nie został ujęty, ani żadnego szwanku nie poniósł. Centralny komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej (Fr. Rew.), Warszawa 17 maja 1907 r.“ Dla wyjaśnienia tego dokumentu dodajemy, że oba te napady, dla sprawców nieszkodliwe, pociągnęły za sobą liczne ofiary w życiu ludzkiem z pośród publiczności.

W niedzielę rano w więzieniu przy ulicy Długiej w Warszawie zbuntowani więźniowie kryminalni rzucili się na dwóch strażników, aby ich rozbroić. Na wszczęty przez bitych strażników alarm przybył oddział wojska i dał do więźniów salwę. **Zabito 3 więźniów, a 3 zraniono.** Strażnika odwieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Rządowa komisya teatralna uchwaliła — wobec deficytu opery, wynoszącego 200.000 rubli rocznie, zaproponować rządowi zamknięcie opery na rok jeden. Wniosek ten ma być przedstawiony do zatwierdzenia generał-gubernatorowi.

Sprawa zawieszenia widowisk operowych a właściwie rozpuszczenia artystów opery, orkiestry, chóru a także i baletu jest zatem już prawie zdecydowaną! Tak więc 500 osób będzie pozbawionych dotychczasowego utrzymania.

W Łodzi odbyły się onegdaj i wczoraj pogrzeby ofiar krwawego zajścia w fabryce Kutnera przy ulicy Łąkowej. Za trumnami szła tylko najbliższa rodzina; każdemu konduktowi towarzyszyły silne oddziały kozaków i piechoty.

Telegramów grona obywateli łódzkich do Stołypina ze skargą na bezmyślne pastwienie kozactwa nad spokojnymi robotnikami przy pracy w fabyce Kutnera telegraf łódzki nie chciał przyjąć!

Wypadki **bandytyzmu** stają się znów zastraszająco częste w Warszawie i na prowincyi.

BEZPARTYJNI.

Po wyborach krakowskich, po klęsce Daszyńskiego na Wesołej, znaleźli się niektórzy ludzie, zwłaszcza ci, którzy idą tylko za zwycięzcami, w położeniu takiem, że na razie sami nie wiedzą, do jakiej mają należeć partyi. Przechodziłem wczoraj koło hotelu Kleina, który teraz murarze częściowo tynkują i słyszałem taką rozmowę, wiedzioną przez wyrostków murarskich:

— Wisz, Ferdek, tfu Daszyński lunął?

— A lunął — odparł Ferdek, przyklepując tynk na ścianie.

— I co my teraz bedziemy robić? Tfu! Mało ci się on nagębowoł? Tfu! I wszystko na nic! Tfu! Do jakiejże my partyi bedziemy należeć? Tfu!

— Do jaki?

— Chiba do bezpartyi. Ci, jak Daszyński posłem nie będzie, to my bedziemy bez partyi. Tfu! Jak sie dziś, tfu, dał położyć, to niech leży! Tfu A my nie bedziemy leżeć. Tfu! A że on se lunął, tfu, to ci my bedziemy bezpartyjni.

Nie wiem, co tam ten murarz mówił dalej, ale żeby wszyscy towarzysze, którzy poznali się na krakowskich przywódcach socyałów taksamo pomyśleli i zrobili się bezpartyjni, toby było najlepiej. *r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 maja 1907.

Ze spraw miejskich. Pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie połączonych sekcyi szkolnej i ekonomicznej. Sekcye rozpatrywały sprawę zakupna realności na pomieszczenie jednej szkoły pospolitej. Po zakończeniu obrad nad tą sprawą odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Beringera. Sekcya uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wnioski w sprawie ustanowienia linii regulacyjnej dla realności narożnej przy placu Szczepańskim i ul. św. Tomasza.

Z teatru miejskiego. Obsadę komedyi p. Antoniego Potockiego p. t.: „Miłość“, stanowią pp.: Przybyłko-Potocka, Palińska, Jeremi, Arkawinówna, Kryslińska, Górska, Sokoliczowa, Kosiński, Fritsche, Stanisławski, Jednowski, Leszczyński, Sobiesław, Węgrzyn J., Grabowski, Zelwerowicz. — Próby dobiegają końca. — Na przedstawieniu obecnym będzie autor, p. Antoni Potocki.

Na kasę emerytalną. Przedstawienie w teatrze miejskim, dane w dniu 14-go b. m. na rzecz funduszu emerytalnego artystów krakowskich, przyniosło 2021 kor. 11 hal. czystego dochodu. Komitet, urządzający przedstawienie, spełnia niniejszem miły obowiązek złożenia najuprzejmiejszego podziękowania wszystkim, którzy się hojną ofiarnością przyczynili do materyalnego sukcesu wieczoru. Niemałą pomocą była też bezinteresowna ofiarność pp. artystów-malarzy, których dzieła, po rozlosowaniu, przyniosły pokaźną kwotę dochodu. Komitet składa im na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Za komitet: M. Węgrzyn, M. Jednowski, S. Stanisławski, L. Bończa, A. Zelwerowicz.

„Lutnia“ pod kierunkiem dyrektora p. Steibelta śpiewać będzie w niedzielę dnia 26 b. m. w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12 i wykona z udziałem orkiestry 13 p. p. szereg utworów religijnych, jak: „Pater noster“ (Niedermaier), „Gratias agimus“ (Rossi), „Ave maris stella“ (Grieg), „Benedictus“ (Paladilhe), „Laudate“ (Bizet). — Podczas Mszy św. odbędzie się kwesta na rzecz ubogich pod opieką Stow. pp. Ekonomek zostających.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dn. 25-go b. m. zabawę taneczną przy muzyce wojskowej 56 pp. Początek o godz. wpół do 9-tej wieczorem. — Stroje dla panów wizytowe.

W pogrzebie śp. Jordana wziął udział in corpore Wydział Związku towarzystw sokolich w państwie austryackiem, który wśród innych delegacyj szedł za trumną zmarłego.

Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie rozesłał członkom swoim sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, illustrujące działalność tej instytucyi, założonej przez ks. Piotra Skargę. Arcybractwo udziela stałych wsparć miesięcznych 84 osobom w rocznej kwocie 10728 kor. Wsparć jednorazowych w kwocie od 2—50 koron udzielono 2058 osobom w ogólnej kwocie 14.682 koron (halerze opuszczamy). Dalej wydano: na żywność i odzież dla biednych dzieci zakładu SS. Felicyanek 600 kor., dla ubogich w zakładzie na Blichu 150 k., dla 11 ubogich rzemieślników 759 k., dla Domu pracy 400 k., dla komitetu ochron w Dębnikach 100 kor., na węgle dla ubogich 260 kor., dla 163 rekonwalescentów 643 k., dla osób ciemnych 240 kor., dla 253 zmarłych na trumny 913 kor., na lekarstwa 2.368 kor., na stypendya dla uczniów, na książki 11.924 kor., na posagi 4.137 kor.

Osobno spieszył ubogim z pomocą zakład zastawniczy, udzielający bezprocentowych pożyczek. Protektorem Arcybractwa jest ks. kardynał Puzyna, starszym dr St. Biesiadecki, podstarszym ks. prałat Wądolny. Walne zebranie członków, niedoszłe do skutku dnia 22 b. m. odbędzie się we wtorek dnia 28-go b. m. o 3 po południu w wielkiej sali Arcybractwa przy ul. Siennej.

Zlot Sokoli. Rozlepione po rogach ulic m. Krakowa czerwono-białe plakaty zawiadamiają, że w niedzielę d. 2-go czerwca b. r. odbędzie się w Cieszynie z okazyi poświęcenia sztandaru tamtejszego Sokoła zlot sokoli okręgu krakowskiego. W tem wielkiem zebraniu wezmą udział oddziały sokole z 40 miejscowości Galicyi i Śląska. Wyjazd z Krakowa nastąpi w niedzielę d. 2 czerwca o godz. wpół do 5-tej rano osobnym pociągiem; po drodze przyłączą się drużyny z innych miejscowości. Odjazd z Cieszyna tego samego dnia o godz. wpół do 10-tej wieczorem. Program zlotu

---

HENRYK DE REGNIER.

Naiwny małżonek.

(Dokończenie).

Pan Provencheres w dalszym ciągu usprawiedliwiał się ze swoich nawyknień i mówił:

— Cóż robić, drogi panie! sam przyznaję, że jestto śmieszne uprawiać tego rodzaju sport, lecz na wsi trzeba mieć jakieś zajęcie. Długo się namyślałem, co wybrać: bilboquet, czy też łowienie ryb na wędkę. Wybrałem strzelanie, wszystkie moje zatem automaty są do pańskiego rozporządzenia, o ile naturalnie weźmie pana chęć użycia tej rozrywki...

Andrzej Narçay przekonał się bardzo prędko, iż p. Provencheres do zbyt srogich i niebezpiecznych małżonków nie należał, tembardziej, że cały czas wolny poświęcał namiętnej strzelaninie.

Iwona i Andrzej mogli dowoli korzystać z rozkosznych sam na sam. Wierni jednak swemu przyrzeczeniu, trzymali się ściśle oznaczonych przez się warunków. — Ograniczyli się więc na wspólnych przechadzkach i przejażdżkach, podczas których opowiadali sobie wiele z czasów ich pierwszego spotkania w Paryżu, gdzie musieli wykorzystać chwile i nie mogli poświęcić drogiego czasu na rozmowę.

Taka wspólność myśli i sposobność bliższego poznania się, przypadła kochankom do gustu. Lecz długo to trwać nie mogło. Zaczęli też wkrótce zdradzać pewne zdenerwowanie i zaniepokojenie. Andrzej nieraz opuszczał Iwonę, chroniąc się do pawilonu, gdzie zamiast pracy oddawał się słodkim marzeniom. Iwona natomiast stawała się smutną i zniecierpliwioną. Często też rozmowa ich się rwała i następowało długie milczenie. Wówczas w zupełnej ciszy, jaka panowała w parku, słychać było namiętną strzelaninę p. Provencheres do manekinów...

W jednym z takich dni gorących kochankowie, nie mogąc zapanować nad sobą, zapomnieli zupełnie nietylko o danem sobie przyrzeczeniu, lecz o całym świecie. Ręce ich spotły się w serdecznym uścisku, a oczy ich dopowiedziały resztę.

Po wzajemnem porozumieniu się, Andrzej pierwszy udał się do pawilonu, który miał być świadkiem ich rozkosznego sam na sam. Otworzył pianino, ustawił kwiaty na stole, zapuścił story i z bijącem sercem oczekiwał przybycia Iwony. Nagle rozległ się huk. Był to pierwszy strzał p. Provencheres. Kochankowie mieli więc dwie godziny wolnego czasu. A jak pięknie skorzystali z niego. Żałowali tylko, że uniesieni naiwnością stracili tyle drogiego czasu. Teraz dopiero przekonali się, że właściwie nic nie stoi na przeszkodzie ich gorącej miłości. P. Provencheres sam ułatwiał im drogę, dając sygnały rozpoczęcia lub zakończenia swej namiętnej strzelaniny.

Niestety, piękne dni Aranżuezu skończyły się wkrótce. Andrzej musiał rozstać się ze swą ukochaną i ustąpić miejsca całej falandze kuzynek i kuzynów, zapowiadających swe przybycie do Rovisy. Obecność ich mogła była stać się niebezpieczną dla obojga kochanków.

* * *

Rzeczy Andrzeja ułożone zostały w powozie, który miał go odwieźć na kolej. Iwona i Andrzej czekali w salonie na dany znak rozłąki. Andrzej z rozczuleniem spoglądał na Iwonę, która rzucała mu również gorące spojrzenia. Mimo to jednak Andrzej opuszczał Rovisy prawie bez żalu, albowiem Iwona stawała się z każdym dniem bardziej nierozważna i mogła była doprowadzić do katastrofy. Andrzej więc z pewnem uczuciem wewnętrznego zadowolenia spoglądał na zegar, który wskazywał coraz bliższą chwilę rozstania. Czekał tylko jeszcze na przybycie pana domu, by się z nim pożegnać. Przybliżył się więc do okna, chcąc zobaczyć, czy p. Provencheres nie nadchodzi. Iwona niepomna na wszystko, pochyliła się nad nim i złożyła namiętny pocałunek.

— Ależ Iwono, na miłość Boga, przestań... Otóż i twój małżonek nadchodzi...

P. Provencheres istotnie śpiesznemi kroki zbliżał się do pałacu. Iwona i Andrzej wyszli na jego spotkanie.

— Wybacz, mój drogi panie Narçay — zawołał zadyszany Provencheres — ale musiałem dokończyć partyi, która mi się najlepiej udała, gdyż dziewięć razy na 12 trafiłem do celu.

I przy tych słowach pokazał mi przedziurawioną na wylot tarczę.

— Jeszcze raz proszę pana o przebaczenie — mówił dalej Provencheres. — Jestem pewny, żeś pan musiał mnie nieraz błogosławić za tę moją nieznośną manię strzelania. Zapewne nieraz przeszkadzałem panu w pracy. Mimo to proszę pana, abyś puścił to w niepamięć i zechciał znów odwiedzić nas wkrótce. A więc do jak najprędszego widzenia! Ale, ale, czy wszystko zapakowane? Umyślnie wstąpiłem do pawilonu, aby się przekonać naocznie, czy pan nic nie zapomniał.

Ale, a propos, Iwono, powinnaś zwrócić uwagę twojej garderobianie, aby nie nosiła we włosach takich samych szpilek, jakich ty używasz, albo powiedz jej, by ci twoich szpilek nie zabierała. Oto, com znalazł na otomanie.

Przy tych słowach p. Provencheres wyjął z kieszeni długą szpilkę szyldkretową, na widok której Andrzej zbladł i zachwiał się, podczas gdy Iwona wybuchła spazmatycznym śmiechem, a p. Provencheres najspokojniej w świecie dał znak woźnicy, aby zajechał pod pałac.

Andrzej Narçay napróżno łamał sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki, do jakiej właściwie kategoryi rogaczów należał p. Provencheres. Czy należało go zaliczać do kategoryi głupców, bohaterów, czy też filutów!

jest następujący: ćwiczeni wolne, na przyrządach, lancami, ćwiczenia pań, pochód uroczysty, wspólne zebranie w Domu narodowym. Przygrywać będzie krakowska muzyka sokolska.

Majster złodziejski. Władysław Filipowski, aczkolwiek liczy dopiero lat 23, mógłby już snadnie piastować berło w złodziejskiem królestwie, tak bowiem już w swoim fachu się odznaczył. Od lat 8 mniej więcej władze rzadko tylko puszczają go „na urlop“, zwykle bowiem siedzi Filipowski w kryminale, a ile razy wyjdzie z kozy, tyle razy musi świeżą jaką kradzież popełnić, byle jeno z powrotem iść „do ula“. Ot i teraz Filipowski znalazł się znowu „na wakacyach“, a że naturę ma niecierpliwą, więc długo bez kradzieży nie wytrzymał. Wczoraj zobaczył na Rynku obok Sukiennic małego piekarczyka, który usnął. Przysiadł się więc do niego i wyciągnął mu z kieszeni kilkanaście koron, jakie malec niósł za pieczywo. Spostrzegli jednakże tę manipulacyę Filipowskiego przechodnie i oddali go w ręce policyi. I znowu znalazł się ten majster złodziejski na „bezpłatnym wikcie“.

Ryś ze siekierą. *Nomen-omen* — powiada łacińskie przysłowie i to jest prawdą. Wiemy doskonale, jak drapieżne są rysie, a przekonać się można, że niemniej drapieżni są i ludzie, którzy to niebezpieczne noszą nazwisko. Wczoraj niejaka Rozalia Ryś, służąca u pp. Neufeldów, zaczęła się kłócić z panią. Wśród sprzeczki rozwścieklila się Rysiowa tak, że chwyciła pogrzebacz i dalejże z nim na p. Neufeldową, dopominając się o zapłatę i o książeczkę. — Jak mi książeczki nie dacie i pieniędzy, to siebie zabiję, albo was powytłukam! — krzyczała. Gdy jej chlebodawczyni oświadczyła, że jej się przecie nic nie należy, chwyciła Rysiowa siekierę. P. N. zatrzasła szybko drzwi, ale Rysiowa zaczęła się do nich siekierą dobijać. Dopiero sąsiedzi zawezwali policyę, która szalejącą z gniewu i wściekłości Rysiową ubezwładniła i na uspokojenie osadziła w areształach policyjnych. Okazało się tam, że Rysiowa jest dotknięta ciężką chorobą weneryczną. Odrazu więc powędrowała Rysiowa do szpitala, którego atmosfera ochłodzi niezawodnie jej drapieżne zapały.

Po klarnet do Ameryki wybrał się 19 letni parobczak Ciszek z Ropczyckiego. Że jednak nie miał przy sobie paszportu, a znajduje się w wieku popisowym, zatrzymała go policya na dworcu w Krakowie. Zapytany, dokąd jedzie, odparł: „Pisałem do jednego fabrykanta do Prus, żeby mi klarnet przysłał, przysłał mi jeden, ale był zły, przysłał drugi, też zły, no i wybrałem się sam, żeby se porządny klarnet kupić“. Widząc jednak, że to nie wiele pomaga, przyznał się, że jedzie do Ameryki. No trudno; ustawa nie pozwala puszczać do Ameryki popisowych, musiano więc biednego Ciszka odesłać do domu — bez klarnetu.

Złodziejska złota młodzież. W ostatnich dniach popełniono w Krakowie szereg kradzieży kosztowności ze sklepów jubilerskich i prywatnych mieszkań. Usiłowania policyi, aby sprawców wykryć, spełzały z początku na niczem, wczoraj jednak udało się ajentowi policyjnemu p. Schimsheimerowi przyłapać dwóch rzezimieszków, którzy te kradzieże popełniali. Są nimi dwaj młodzieńcy, należący do złotej młodzieży złodziejskiej, bo kradną tylko złoto i kosztowności, a mianowicie 18-letni Bolesław Stawarz i 16-letni Karol Madejski, pierwszy z Krakowa, drugi z Mogilan. Obaj są już znanymi w policyi „numerami“, niejednokrotnie już bowiem korzystali z bezpłatnej gościnności pod telegrafem. Nie obce są im także mury św. Michała, bo każdy z nich był w nich gościem na kilka zawodów. Złota młodzież złodziejska dostanie się znowu na lato do ula.

Umiał się bawić, skoro za 5 dni puścił 1000 przeszło koron, 18-letni Jerzy Daniluk, którego wczoraj w domu rozpusty w Krakowie aresztował insp. policyi p. Bron. Karcz wraz z ajentem p. Frischerem. Wczoraj nadeszła do Krakowa depesza z policyi lwowskiej, że Jerzy Daniluk, skradłszy 1300 koron, zbiegł ze Lwowa w niewiadomym kierunku. W kilka godzin po nadejściu depeszy Daniluk już był w areształach policyjnych. Aresztowany przedstawił się naprzód jako Stanisław Ostrowski, w toku śledztwa jednak przyznał się, że się nazywa rzeczywiście Jerzy Daniluk i że jest poszukiwany przez policyę. Pracował on jako pomocnik biurowy u firmy Romaszkan i Bader (reprezentacya przeworskiej fabryki cukru) we Lwowie. Dnia 17 bm. skradł w tej firmie 1300 koron i drapnął ze Lwowa. Znaleziono przy nim zaledwie 57 kor. 16 h. Zapytany, gdzie podział resztę pieniędzy, odparł cynicznie: „Ot, puściłem. Albo to pieniądz nie okrągły? Ta się i toczy“. Do Krakowa uciekł w przekonaniu, że go tu nie dosięgnie ręka sprawiedliwości, że się jednak bawił zanadto, wpadł odrazu w ręce policyi. Po ukończeniu śledztwa Daniluk zostanie odstawiony do Lwowa.

Uświadomieni wyborcy. Ze wsi Tokarni powiatu myślenickiego, dostał 42 głosy na posła cesarz Franciszek Józef! Jego zaś zastępcą obierano prezesa rady powiatowej myślenickiej p. Stolarskiego. Wyborcy nie chcieli odstąpić od wyboru cesarza, twierdząc, że wszyscy posłowie obiecują, a nie dotrzymują, dotrzyma tylko najjaśniejszy pan.

Urzędnicy-kandydaci. We Wiedniu kandydowali przeciw Luegerowi i ks. Liechtensteinowi urzędnicy skarbowi: rewident rachunkowy Schmid i komisarz skarbowy dr Weber. Jeden z nich przeniesiony został obecnie do Czerniowiec, drugi do Tyrolu — niemieckie dzienniki podniosły tedy alarm, że przeniesienia ich dokonał *minister dr Korytowski* za karę, iż odważyli się kandydować. Wydany komunikat urzędowy niby zaprzecza temu, podnosząc, iż przy tych przeniesieniach chodziło o dawno postanowione zarządzenia, których przeprowadzenie dlatego tylko odroczono aż po wyborach, aby uniknąć wszelkich pozorów, jakoby ci urzędnicy przy ubieganiu się o mandaty do Rady państwa mieli doznawać jakichś przeszkód. Przeniesienie ich nastąpiło wyłącznie z powodu, że ci urzędnicy od dłuższego czasu zachowywali się w sposób zupełnie sprzeczny z obowiązkami służbowymi zawodowymi, że odmawiali posłuszeństwa zarządzeniom służbowym, że przełożeni musieli kilkakrotnie zwracać ich uwagę na niewłaściwe zachowanie się, jednakże bez skutku, a nawet ze skutkiem wręcz przeciwnym. W jednym z tych wypadków zresztą wykonano tylko orzeczenie dyscyplinarne, opiewające na przeniesienie.

Niemniej dzienniki niemieckie z „Neue Freie Presse“ na czele uważają te przeniesienia za karę, nałożoną im specyalnie przez ministra Korytowskiego — i wywodzą, że w innych ministerstwach nie panuje taka bezwzględność, skoro inni urzędnicy mogli „bezkarnie“ kandydować przeciw stronnictwu chrześc.-społecznemu. „Neue Freie Presse“ zapowiada już interpelacyę w parlamencie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Miłość“ (nowość).
Niedziela: „Bolesław śmiały“.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę d. 25 maja o godz. 8-mej wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

W niedzielę d. 26 maja o godz. 3 popołudniu: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

W niedzielę d. 26 maja o godz. 8-mej wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

Niemowlę w pace z węglem.

Matka morduje nowonarodzone dziecko!

W klinice ginekologicznej znajduje się dzisiaj pod opieką lekarską kobieta, która przed kilku dniami omal nie stała się morderczynią własnego dziecka.

Przy ul. Szujskiego pod l. 7 służyła u p. Włodzimierza Dacha niejaka Ludwika Marytko, licząca lat 31. Mimo dojrzałego wieku nie oparła się Marytkówna zepsuciu i upadła, stała się ofiarą własnej lekkomyślności i niecności uwodziciela. Dnia 16 b. m. około godziny 11 w nocy, czując, że owoc jej lekkomyślności ma przyjść na świat, udała się do miejsca ustępowego i tam potajemnie porodziła dziecko płci męskiej.

Korzystając z tego, że jej nikt nie widział, postanowiła odrazu pozbyć się tego dziecka, które dla niej będzie tylko ciężarem. Zawinęła więc dopieroco na świat przyszłe niemowlę w worek, zawiniątko włożyła do paki z węglami i przycisnęła pakę żelaznem wiadrem, również węglami napełnionem, poczem wyszła na ganek i zmęczona, oparłszy się o poręcz, odpoczywała.

Za chwilę chlebodawca jej udał się do miejsca ustępowego. W bladem świetle nocnej lampki zobaczył jednak, że ściany są naokół obryzgane krwią. Zrozumiał odrazu, co zajść musiało, wrócił więc na ganek i rzekł do Marytkównej, która tam jeszcze stała:

— Coś ty, porodziła?

— Nie.

Wycieńczona i upadająca ze zmęczenia służąca zaprzeczyła.

— Skądżeby — mówiła dalej, ale w tej chwili z paki, napełnionej węglem, dobiegło do uszu obojga kwilenie niemowlęcia.

P. Dach wyswobodził więc niemowlę, które za chwilę z braku powietrza już by się było udusiło, z paki, zawezwał pomocy sąsiadów i przewiózł Marytkównę wraz z dzieckiem do kliniki ginekologicznej, gdzie ich powierzono troskliwej opiece lekarzy, w której dotychczas pozostają.

Marytkówna jest typowym przykładem, do czego może doprowadzić lekkomyślność dziewczynę, która się znajdzie w wielkiem mieście. Oswaja się ona łatwo z tą zgnilizną moralną, jaka czyha na nią na każdym kroku, potem upada, a po upadku stacza się coraz niżej, schodząc aż na drogę zbrodni. Marytkówna tylko dzięki przypadkowi nie została dzieciobójczynią.

Wybory miejskie w Galicyi.

Tarnopol.

Tarnopol. W okręgu 15 oddane głosów 4443. Z tego otrzymali: Rudolf Gall (dem.) 1379, Ks. Gromnicki (ukr.) 1529, Adolf Stand (syon.) 1056, Dr Michał Landau 477.

Wybór ściślejszy między Gallem i Ks. Gromnickim.

Tarnów.

Tarnów. Głosowało 4426 wyborców. Z tego otrzymali: Dr Battaglia 2113 głosów, Dr Drobner 1296, Dr Merz 728, prof. Ciołkosz 289.

Wybór ściślejszy między Drem Battaglią a dr. Drobnerem odbędzie się za tydzień.

Kołomyja.

Kołomyja. W okręgu 17 głosowało 3931 wyborców. Otrzymali: Dr Henryk Kollscher (dem.) 1970, Dr Schorr (soc.) 1137, Thon (syon.) 824 głosów.

Wybrany **Dr Henryk Kollscher.**

Biała-Żywiec.

Kęty. Na 1091 wyborców głosowało 889; z tego otrzymali: Inż. Bogucki (centr.) 463, Dr Łazarski (post. dem.) 299, Dr Binder (kons.) 58, Gumplowicz (soc.) 42, reszta rozstrzelona lub unieważniona.

Biała. W okręgu 18 głosowało 4532 wyborców. Otrzymali: Dr St. Łazarski (post dem.) 1522 głosów, Inż. Bogucki (centr.) 1413, Dr Gumplowicz (soc. dem.) 778, Dr Wilhelm Binder (kons.) 780 głosów.

Wybór ściślejszy między dr. Łazarskim i Boguckim.

Nowy-Sącz-Stary-Sącz.

Nowy-Sącz. W okręgu 20 głosowało 4688 wyborców. Otrzymali: Edward Kostka (dem.) 1315, Dr Ludomił German (nar.-dem.) 1423, Kazimierz Kaczanowski (soc.) 1946, rozstrzelonych gł. 4.

Wybór ściślejszy między Kaczanowskim i Germanem.

Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów.

Rzeszów. Obliczanie głosów nieukończone. — Wybór Dra **Leona Bilińskiego** zapewniony.

Jarosław-Łańcut-Przeworsk.

Jarosław. W okręgu 22 oddano głosów 3864, ważnych 3816. Otrzymali: dr Ditzius (nar.-dem.) 2055, Kwiatkowski 546, Peller (soc.) 948, Turoński 281.

Wybrany posłem **dr Antoni Ditzius.**

Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Tarnobrzeg Nisko.

Kolbuszowa. W Kolbuszowej dr Bobrzyński otrzymał 366 głosów, Schmelkes 146.

Kolbuszowa. Po znakomitym rezultacie wyboru mieszczaństwo rozentuzyazmowane swą solidarnością, przeciągało ulicami miasta, śpiewając pieśni patryotyczne.

Leżajsk. W Leżajsku dr Bobrzyński otrzymał 602 głosów. Schmelkes 100.

Rudnik. Głosowało 509 woborców na uprawnionych 571. Z tego otrzymali: dr Bobrzyński 434 głosów; Schmelkes 75.

Mielec. W całym okręgu 23 na 4724 głosów otrzymał dr Michał Bobrzyński 3500 głosów; rabin Schmelkes (syonista) 1191; reszta rozstrzelona.

Posłem wybrany **dr Michał Bobrzyński.**

Jasło-Gorlice.

Jasło. W okręgu 24 według przybliżonego obliczenia oddano głosów 3497. Z tego otrzymali ks. Leon Pastor (centr.) 2431, Stanisław Dihm (post.-dem.) 568, Tokarski (soc. dem.) 260.

Wybrany **ks. Leon Pastor.**

Sanok-Dobromil.

Sanok. Głosów oddano 3554, z czego otrzymali: Wincenty Jabłoński (nar. dem.) 2507, Rusin dr Sokoło 320, Parfiński 628.

Wybrany **Wincenty Jabłoński.**

Sambor-Gródek.

Sambor. Na 5256 głosów oddanych w okręgu 26, otrzymał minister **Wojciech hr. Dzieduszycki** 3826 głosów i został wybrany.

Stryj-Kałusz.

Stryj. W okręgu 28 oddano głosów ważnych 5554. Z tego otrzymał Jędrzej Moraczewski (soc.) 2015, dr. Abracham Salz (syonista) 1722, dr. Tobiasz Aschkenazy (post. dem.) 1331, dr. Eugeniusz Oleśnicki (ukr.) 482. Cztery głosy rozstrzelone.

Odbędzie się **wybór ściślejszy** między Moraczewskim a Salzem.

Brzeżany-Rohatyn-Hodorów.

Brzeżany. W okręgu 29 głosowało 5165 wyborców. Otrzymali dr. Wład. Dulęba (dem.) 2439, dr. Salomon Rappaport (syon.) 1141, radca sądowy Jan Hoser (lud.) 800, dr. Nowakowski (kons.) 743 głosów.

Wybór ściślejszy między Dulębą i Rappaportem.

Żółkiew-Rawa ruska-Sokal.

Żółkiew. W okręgu 30 oddano głosów 6462. Otrzymali prof. dr. Stanisław Starzyński (kons.) 4841, dr. Zahajkiewicz (ukr.) 928, dr. Bloch (syon.) 639.

Wybrany dr. **Stanisław Starzyński.**

Brody.

Brody. W okręgu 31 głosowało 4831 wyborców. Z tego otrzymali: dr. Wollerner (dem.) 1518, dr. Stand (syon.) 1483, dr. Löwenherz (soc. dem.) 1245, Koncewicz (mieszczanin) 533.

Wybór ściślejszy między dr. Wollernerem i Standem.

Złoczów.

Złoczów. Wybrany dr. **Józef Gold** (nar. dem.) 3893 głosami; dr. Dawidowicz (Rus.) otrzymał 1691 głosów.

Żydaczów-Rozdół.

Rozdół. W okręgu 34 głosowało 6380 wyborców. Otrzymali: Prezes Koła polskiego Dawid Abrahamowicz (kons). 3478, Breiter 1478, Malz (syon.) 1269. Dotychczas brak wiadomości tylko z Hanaczowa.

Wybór **Dawida Abrahamowicza** zapewniony.

Na Śląsku.

Opawa. Wybrany **dr Sommer** (woln. Wszechniemiec) przeciw Weiserowi (soc. dem.)

Frywałd. Wybrany **dr Oberleithner** (niem. lud.) 3.636; dr Czech (soc. dem.) otrzymał 3,536 gł.

Cieszyn (okręg miejski). Na oddanych głosów 4.474 wybrany **dr Demel** (niem. post.) 2797; Arbeitel (soc. dem.) otrzymał 1617.

Bielsk. Wybrany **Günther** (niem. post.) 2.200 gł. przeciw Axmanowi (chrześć. społecz.) 1.693.

Zuckmantel. Wybrany **Tuppy** (soc. dem.) przeciw Karolowi Turkowi (Wszechniem.)

Wirbnó. Wybrany **Schilder** (niem. agr.) przeciw Zimmermanowi (soc. dem.)

Odry. Wybrany **Herzmansky** (niem. lud.) 4.150; Heindrich (soc. dem.) 2.664.

Opawa (okręg miejski). Wybrany bar. **Rolsberg** (czeski agrar.) przeciw Kubalekowi (soc. dem.)

Cieszyn (okręg wiejski). Na oddanych głosów 11.691 wybrany **dr Kunicki** (soc. dem.) 6.475; Lankocz (nar. kat.) 5.216.

Wybory ściślejsze w Austryi.

W dzisiejszych ścisłych wyborach wybitniejsi z kandydatów mandaty zdobyli, jak minister Forst i Derschatta, dalej dr Kramarz, dr Stransky, dr Urban, dr Nitsche, prof. Masaryk, dr Chiari, D'Elvert. — W mniejszości pozostali tak wybitni kandydaci jak dr Bärnreither, Steiner, a przedewszystkiem referent ustawy wyborczej Löcker, w Wiedniu upadł krzykliwy antysemita Schneider.

Socyaliści zdobyli 21 nowych mandatów, tak, że razem dojdą do cyfry około **85 posłów.**

Chrześciańsko-socyalni posiadają razem 66 posłów, ale niem. katolicy z posłem Ebenhochem na czele (16) zgłosili akces do tego stronnictwa, więc razem dojdą do cyfry **82 posłów.**

Wszystkie **czeskie** stronnictwa (prócz socyalistów) zamierzają połączyć się w jeden narodowy klub, liczący około **80 posłów.** W ścisłych wyborach agraryusze czescy teraz zdobyli 10 mandatów.

Także **niemieckie** wolnomyślne grupy dążą do wytworzenia **solidarnej organizacyi** (ludowcy 28, postępowcy 18, niemieccy agraryusze 16, i kilku dzikich).

Z wybitniejszych Niemców wybrani:

Steinwender, Günther (w Bielsku przeciw Aksmanowi), Kindermann, burmistrz Cieszyna Demel (przeciw socyaliście Arbeitlowi), Hofman-Wallenhof, Schoenererowiec Iro. Także Wolf po zaciętej walce, dzięki poparciu chrześciańsko-socyalnych, zwyciężył Eppingera, przywódcę Niemców w Czechach.

W Wiedniu ogółem z 33 mandatów otrzymali chrześcijańsko-socyalni 20, socyaliści 10, postępowcy 3.

Jako prezydenta przyszłej Izby wymieniają powszechnie dra Ebenhocha, a jako jednego z wiceprezydentów socyalistę Pernerstorfera.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przybierające zachmurzenie, mierne wiatry, ciepło, najpierw jeszcze ładnie, potem zachmurzone.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.